

na tym zyska. To samo powiem o niechęci Unii do włączania Ukrainy do prac Konferencji Europejskiej. Trudno jest sobie wyobrazić rozwiązanie takich zagadnień jak walka z nielegalnym handlem narkotykami i nielegalną imigracją, czy starania o ochronę środowiska bez udziału Ukrainy. Trudno zgodzić się, według mnie, z niektórymi opóźnieniami ze strony UE odnośnie do aktualnych zagadnień w stosunkach z Ukrainą. W pierwszej linii jest to brak pozytywnych reakcji na ukraińskie propozycje utworzenia strefy wolnego handlu z Unią, a także nadania Ukrainie statusu kraju o gospodarce rynkowej w ramach badań nad zwalczaniem praktyk dumpingowych. Szczególnie chciałbym zająć się sprawą obowiązku wizowego. Akceptujemy przyszłe wstąpienie krajów środkowej i wschodniej Europy do struktur europejskich, ale nie skrywamy naszych obaw, gdy chodzi o rozszerzenie na te kraje układu z Schengen. Wyobraźmy sobie sytuację, gdy z jakichś powodów zostałby przywrócony ruch wizowy między np. Francją a Niemcami. Nie jest trudno przewidzieć reakcję obywateli tych krajów na taki krok. Takie same uczucia ukraińskich obywateli wzbudza perspektywa przejścia przez skomplikowaną procedurę otrzymywania wizy, z powodu układu z Schengen, na wyjazd do Polski, Węgier czy Republiki Czeskiej, krajów, z którymi zawsze obowiązywała uproszczona procedura przekraczania granicy. Ten krok doprowadziłby do obustronnych strat w kontaktach handlowych Ukrainy z tymi państwami. Taka sytuacja nie może być inaczej nazwana jak recesją w stosunkach.

Ukraina jest gotowa do konstruktywnego dialogu z UE we wszystkich wymienionych sprawach. Jesteśmy świadomi tego, że ich rozwiązanie zależy w pierwszej linii od nas samych. Liczymy jednak na wsparcie i pomocne kroki ze strony Unii Europejskiej.

Jestem przekonany, że jest już najwyższy czas pokonać uprzedzenia, przestać żyć dniem wczorajszym i spróbować obiektywnie ocenić rzeczywistość. Rzeczywistością jest to, że Ukraina nie zważając na swoje przejściowe trudności gospodarcze, już dzisiaj ma konkretny wkład w bezpieczeństwo i stabilność na naszym kontynencie, a jej pełnoprawny udział w procesach europejskich jest tylko kwestią czasu.

Jeden z czołowych inspiratorów europejskiej integracji Jean Monet powiedział: „Nie jestem ani optymistą, ani pesymistą. Jestem mocno zdecydowany” (*Je ne suis ni optimiste, ni pessimiste, je suis déterminé*). Ja ze swojej strony dodam: Ukraina ma dosyć optymizmu, a także pragmatyzmu i zdecydowania w swoich dążeniach, żeby integrować się ze wspólnym europejskim domem.

WOŁODYMYR OHRYZKO

Tłumaczenie: Michał Tomaszewski

KONFLIKTY W ROSJI I WNP*

Nie jest to żadne szczególne odkrycie, jeżeli stwierdzę, że konflikty były, są i będą także w przyszłości. Sprzeczności są siłą napędzającą społeczeństwo, tzn. bez sprzeczności nie byłoby żadnego rozwoju. Pytaniem jest tylko, w jaki

* Tekst wygłoszony na sympozjum „Internationale Friedenssicherung und die Entwicklung des Interventionsrechts” w Reichenau, 11 maja 1998 r.

sposób te sprzeczności przezwyciężyć. W tym kontekście warto się zastanowić nad celowością interwencji militarnej.

W języku rosyjskim obojętne, czy chodzi o słowniki z czasów carstwa, z okresu radzieckiego albo z niedawnej przeszłości, termin „interwencja” ma jednoznacznie negatywny charakter. Słowo „interwencja” wywodzi się z późnolacińskiego *interventio* i znaczy według słownika rosyjskiego, w międzynarodowym języku prawnym, gwałtowne w mieszanie się jednego lub kilku państw w sprawy innego państwa lub w mieszanie się do stosunków z państwami trzecimi. Interwencja może mieć także formę militarnej agresji. Agresję sankcjonuje się wówczas, gdy możliwość interwencji militarnej uważa się za zgodną z prawem.

Kończący się XX w. dostarcza przeróżnych przykładów interwencji. W 1918 r. interweniowało 14 państw przeciw nowemu państwu radzieckiemu. Niektóre interwencje nie były łatwe do rozpoznania, jak np. napaść nazistowskich Niemiec na Związek Radziecki, militarna interwencja USA w Wietnamie w latach sześćdziesiątych albo wkroczenie radzieckich oddziałów do Afganistanu pod koniec lat siedemdziesiątych. Bezsprzecznie interwencją była ingerencja w wewnętrzne sprawy niezależnej Czechosłowacji przez członków Układu Warszawskiego podczas Praskiej Wiosny w 1968 r. Listę przykładów typowych interwencji można by bez końca kontynuować. Obserwatorom nasuwa się pewna prawidłowość: bardzo rzadko inicjatorom interwencji udało się osiągnąć zamierzony cel. Interwencja przeciw jednemu czy drugiemu narodowi jednoczyła go wobec agresora. W czasie wojny domowej w Rosji skorzystali na tym zwolennicy lewicowej rewolucji. Niemcy nazistowskie poniosły druzgocącą klęskę i musiało minąć kilka dziesięcioleci, zanim naród niemiecki ją przebolewał. W Wietnamie doszło do zjednoczenia kraju według scenariusza, który został opracowany w północnej jego części. Afganistan jest nadal rozdzielany przez wewnętrzne niesnaski, Czesi i Słowacy jeszcze nie przezwyciężyli bólu, który zadano ich narodowej dumie.

Godne pożałowania wydają się działania militarne tych, którzy występowali jako inicjatorzy interwencji, która miała być najszybszą i najskuteczniejszą drogą do celu. Szczególnie, gdy przez lornetkę, tak jak późną jesienią 1941 r. można było zobaczyć wieże Kremla. I jeszcze kilka słów o Afganistanie. Z dokumentów archiwalnych, które niedawno udostępniono, wynika, że ludzie z dowództwa armii radzieckiej, którzy byli bardziej dalekowzroczni i którzy energicznie sprzeciwiali się wkroczeniu wojsk radzieckich do tego kraju, chcieli dać narodowi afgańskiemu szansę rozwiązania własnych problemów. A dzisiaj całe pokolenie nowożytnej Rosji cierpi na syndrom Afganistanu.

W ostatnich czasach uważa się interwencję za metodę rozwiązywania najczęściej konfliktów etnicznych. Poglądowym przykładem tego jest Jugosławia, ale nie tylko. Terytorium byłego Związku Radzieckiego przeobraziło się w obszar, na którym dochodzi do starć i kolizji na podłożu etnicznym.

Zresztą, punkt zapalny tych konfliktów powstał 10 lat wcześniej. 20 lutego 1988 r. okręg autonomiczny Górnego Karabachu podjął decyzję o wystąpieniu z Azerbejdżanu i o zjednoczeniu się z Armenią. Dało to początek dwóm procesom: rozpadowi olbrzymiego państwa i wstąpieniu jego członków w przewlekłe stadium konfliktów i wojen.

Rok 1998 r. skłaniał do szczególnego bilansu – dziesięć lat nie przerwanych wybuchów, ponad 30 wewnętrznych sporów, tzn. konfliktów o niewielkiej intensywności i wojen, około 4 mln uciekinierów i około 200 tys. poległych.

Chciałbym tu zacytować kilka danych: w Górnym Karabachu straciło życie po obu stronach 13 tys. osób. W Tadżykistanie poległo 50 tys. osób, w większości cywile. W Naddniestrzu, części Mołdowy, było 3 tys. zabitych i 5 tys. rannych. W Abchazji, w okręgu autonomicznym Gruzji, po obu stronach konfliktu opłakiwano 20 tys. zabitych. Czeczenia została dosłownie skąpana we krwi. Straciło życie 4,5 tys. żołnierzy, 1,5 tys. tzw. wojowników, do tego jeszcze 100 tys. cywilów, a 20 tys. zostało rannych.

Według danych Federalnego Urzędu Migracji na obszarze Federacji Rosyjskiej zarejestrowano 1,3 mln uciekinierów, a według szacunków niezależnych ekspertów liczba ta wynosi około 4 mln. Z Karabachu uciekło 1,2 mln ludzi, zarówno Armeńczyków, jak i Azerbejdżanów. Z Tadżykistanu wywędrowało 523 tys. ludzi, a z Abchazji 297 tys. (wykorzystano dane, które opublikowała gazeta „Nowyje izwiestija” 20 lutego 1998 r.). W tym krótkim wyliczeniu najważniejszych konfliktów etnicznych z ostatnich 10 lat nie różnicowałem konfliktów w Związku Radzieckim i Federacji Rosyjskiej. Ich pochodzenie wskazuje na wspólne korzenie, a zrozumienie przyczyn lokalnych wojen na terytorium dzisiejszej wspólnoty wymaga osobnych rozważań.

Historia nowych państw na terytorium wielkiego byłego ZSRR zadziwiająco wykazuje wiele wspólnych cech. Federacja Rosyjska jest zmuszona chronić swoją państwową nienaruszalność w konfliktach z mniejszościami narodowymi z takim samym wysiłkiem jak względnie mała Gruzja w stosunku do separatystycznych dążeń południowej Osetii i Abchazji, które posiadają autonomię i należą do Gruzji. Innym przykładem jest Naddniestrze, w znacznej części zamieszkałe przez Rosjan, stanowiące część państwa mołdawskiego. Czynnikiem hamującym wybuch konfliktu militarnego jest obecność rosyjskich wojsk w Gruzji i Mołdowie. W obu tych przypadkach nie chodzi o interwencję, ale o nową funkcję sił zbrojnych w dzisiejszym świecie.

Sięgając do historii konfliktu w Górnym Karabachu musimy stwierdzić, że jego wybuch uwarunkowały wydarzenia z ostatnich 10 lat. W rzeczywistości korzenie konfliktów, które ujawniły się w ostatnich 10 latach znajdują się w dalekiej przeszłości. Nowożytni rosyjscy naukowcy i publicyści, jak Enrid Alajew, Tejmuras Mamaladze i inni, którzy zajmują się badaniami mniejszości narodowych na terytorium byłego ZSRR, są przy wszystkich różnicach swoich zapatrywań zgodni, że przyczyny należy szukać w woluntarystycznym postępowaniu przedstawicieli narodów w przeszłości, przy powstawaniu wielonarodowego państwa. Terytorium narodowościowe zostało podzielone i zmienione zgodnie z ówczesnymi wymaganiami politycznymi. Właściwy byłby tutaj przykład powszechnie stosowanej zasady z lat dwudziestych, według której w skład Związku Radzieckiego wchodziły:

- 1) tereny z ludnością koczowniczą i półkoczowniczą,
- 2) tereny, które wytrwały do końca w stadium kapitalizmu przemysłowego i
- 3) inne tereny.

Swego czasu za priorytetowe uznano rozwój gospodarki i kultury narodów Związku Radzieckiego. Należy przyznać, że większość mniejszości narodowych Rosji dopiero po Rewolucji Październikowej 1917 r. po raz pierwszy uzyskała swoją państwowość. Ale to byłby temat na inne badania.

Wracając do konfliktów na terytorium WNP (i nie tylko) musimy stwierdzić, że politolodzy współcześni wydzielają dwie pary antagonistów, dla których sytuacje konfliktowe być może nie zawsze są oczekiwane, ale wydają się być wygodne.

Z jednej strony są to zwolennicy samostanowienia narodów, walczący o zachowanie rodzimego języka i uznanie go za język oficjalny, o autonomię, suwerenność aż do oderwania i utworzenia własnego państwa. Z drugiej strony są ci, którzy od początku sprzeciwiają się temu i popierają terytorialną integrację stworzonego wcześniej państwa. Dalszą parę sił wydają się tworzyć ludzie, którzy walczą o władzę i ci, którzy dążą do tego, żeby tę władzę utrzymać.

Enrid Alajew, prof. Instytutu Ekonomii Akademii Nauk Rosji, reprezentuje punkt widzenia, że istnieje jeszcze piąta siła zainteresowana sytuacjami konfliktowymi – świat kryminalny. Nikt nie rozpoznaje tak szybko nowych możliwości, jakie otwierają się w sytuacjach konfliktowych, jak przedstawiciele tego środowiska. Wiadomo, że w strefach konfliktowych nasilają się zjawiska kryminalne. Wiadomo, że tzw. grupy wojowników rekrutują się w znacznym stopniu ze świata kryminalnego. W tym celu krótko przed aktualnym konfliktem przeprowadza się amnestię.

Najważniejszą przyczyną konfliktów nie są konflikty etniczne, lecz raczej leży ona w sferze gospodarczej. Walka o władzę w swojej istocie jest zawsze walką o dobrobyt gospodarczy dla siebie i swoich zwolenników. Zdarza się również, że jest ona związana z nacjonalizmem i walką o prawo do samostanowienia oraz ze szczególnie modnym w ostatnich czasach fanatyzmem religijnym.

Można postawić pytanie, czy konflikty są rozwiązywalne. W okresie od 1986 r. zostało zarejestrowanych 130 tys. sytuacji konfliktowych, z czego około połowę rozstrzygnięto bez rozlewu krwi. Jestem przekonany, że można było uniknąć krwawego konfliktu w Czeczenii. Najważniejszej przyczyny należy szukać w ciężkiej sytuacji gospodarczej w przeszłości, w prześladowaniach narodu czeczeńskiego. Zarówno 20 jak i 30 lat temu odnotowano tutaj największą liczbę bezrobotnych na całym terytorium Związku Radzieckiego. Właśnie z tej przyczyny powstały tutaj wtórne zjawiska: bezkompromisowy separatyzm, szowinizm i fanatyzm. Podobne zjawiska, jak wiadomo, zachodziły także w innych krajach.

Proszę mi pozwolić na małą „dygresję liryczną”. W Wiedeńskim Muzeum Historii Sztuki można podziwiać obraz „Wieża Babel” Pietera Bruegla Starszego, według moich odczuć estetycznych największego malarza wszech czasów i narodów. Stworzony ponad cztery wieki temu, odzwierciedla także dzisiejszą niezdolność ludzkości do zbudowania wspólnego domu dla wszystkich, dokończenia tego dzieła i to w gruncie rzeczy z powodu drugorzędnych sprzeczności.

Powróćmy znowu do historii, bez niej nie można zrozumieć ani przewidywać, co będzie się działo. W roku 1900, tzn. na początku wieku, było na ziemi 57 niezależnych państw. Dzisiaj jest ich ponad 200, tzn. ich liczba wzrosła cztery razy. I to dokonuje się równocześnie ze wzrastającą integracją polityczną i gospodarczą. Jak długo jeszcze ten proces będzie trwać? Na ziemi żyje oficjalnie więcej niż 3000 narodów. Znany moskiewski dziennikarz telewizyjny twierdzi, że dzisiejszy świat liczy 10 tys. grup etnicznych, tak więc mogą powstać nowe państwa, tak jak dzielą się komórki.

Okazało się jednak, że trwałe są państwa, które zostały zbudowane na zasadach federacyjnych, obecnie jest więcej niż 24 takich państw i należą do nich zarówno Rosja, jak i Austria.

Rola sił zbrojnych Federacji Rosyjskiej w zagwarantowaniu bezpieczeństwa tego państwa została opracowana szczegółowo w nowym dokumencie

i uwierzytelniona w dekreście prezydenta Rosji z dnia 17 XII 1997 r. Chodzi o „Koncepcję bezpieczeństwa narodowego Federacji Rosyjskiej”, nad którą pracowano od wielu lat (opublikowana w gazecie „Krasnaja zvezda” 27 XII 1997 r.). Nasz kraj potrzebował takiej koncepcji od dłuższego czasu. Pragmatyczny dokument o ogólnonarodowym charakterze wyraża potrzebę zdefiniowania polityki państwa w dziedzinie gwarancji bezpieczeństwa Rosji.

Są tego różne przyczyny: kryzys w gospodarce, w systemie kontaktów społecznych, w sektorze militarnym, kryzys, który osiągnął maksymalne dopuszczalne natężenie negatywnych zjawisk w dziedzinie federacyjnych stosunków między narodami. Należy podkreślić, że nasilają się ujemne zjawiska w zakresie stosunków między narodami. Stąd pilna potrzeba określenia systemu oficjalnych poglądów o bezpieczeństwie narodowym Rosji, charakteru zagrożeń interesów państwa oraz celów i strategii zabezpieczenia tych interesów.

Inną przyczyną jest narastający brak ideowych podstaw, które byłyby w stanie zjednoczyć społeczeństwo. Społeczeństwo potrzebuje pewnego zespalającego rdzenia, dzięki któremu zapanowałaby zgoda co do aktualnie najważniejszych ogólnorosyjskich interesów, celów oraz możliwości. Po trzecie, ogólny system gwarancji narodowego bezpieczeństwa naszego państwa powinien łączyć realia międzynarodowego położenia, gospodarcze możliwości państwa i stopień duchowej gotowości naszego społeczeństwa do zmian. I w końcu, po czwarte, koncepcja narodowego bezpieczeństwa powinna być dokumentem stwarzającym metodologiczne podstawy do planowania i przedstawiania ogólnych procesów odbudowy państwa w dziedzinie narodowego bezpieczeństwa.

Szczególnie chciałbym wskazać na pewne stwierdzenie w tym dokumencie. Dzisiaj narodowe interesy Rosji w dziedzinie gospodarki mają charakter rozstrzygający i określający system. Ze względu na ważność gospodarki zostały postawione akcenty na takie aspekty zagrożenia, jak: wzrastająca orientacja paliwowa i surowcowa w naszej gospodarce, zniszczenie potencjału naukowo-technicznego, niski poziom inwestycji, kryzys z powodu braku płatności i dezorganizacji systemu dewizowego oraz finansowego, jak również brak bezpieczeństwa w dziedzinie socjalnej.

Upoważnia to do wyciągnięcia nad wyraz ważnego wniosku. Największe zagrożenie dla bezpieczeństwa Rosji dzisiaj i w niedalekiej przyszłości leży w sferze wewnętrzzpolitycznej, gospodarczej, socjalnej oraz duchowej i nie ma charakteru militarnego. Jakościowo nowe stosunki z przodującymi państwami na świecie i minimalne prawdopodobieństwo rozpętania wojny na wielką skalę przeciw Rosji w niedalekiej perspektywie, pozwalają w obliczu istnienia potencjału nuklearnego na takie przemieszczenie środków, że szybkie opanowanie problemów związanych przede wszystkim z wewnętrznym bezpieczeństwem, jest możliwe. W koncepcji podkreślono, że proces wprowadzania jednolitego modelu wspólnego bezpieczeństwa w Europie, byłby związany z poważnymi trudnościami. Perspektywy rozszerzenia *NATO* na wschód są nie do zaakceptowania przez Rosję, ponieważ w tym widzimy zagrożenie narodowego bezpieczeństwa.

W omawianym piśmie słowo interwencja nie zostało użyte ani razu. Jest jednak mowa o tym, że zaostrzenie walki o władzę z powodu redystrybucji własności na wielką skalę i często dość konfliktowej, z powodu zastrzeganych przez grupy interesów ideologiczno-politycznych i etniczno-narodowościowych, prowadziło do wzrastającego zagrożenia terroryzmem.

Ochrona Federacji Rosyjskiej została celowo skierowana na ukrócenie prób zamachów na terytorialną jedność naszego państwa, na system organów władzy państwowej, na jedność prawnej przestrzeni Rosji. Głównym celem obrony Federacji Rosyjskiej jest niedopuszczenie do transformacji federacji w konfederację. Pogłębienie i rozwój kontaktów z krajami członkowskimi Wspólnoty Niepodległych Państw, stwierdzono w dokumencie, byłoby najważniejszym czynnikiem, który przyczyniłby się do zażegnania konfliktów etnopolitycznych i międzynarodowych, do zabezpieczenia politycznej i społecznej stabilności granic Rosji i w końcu do zapobieżenia odśrodkowym zjawiskom i tendencjom w Rosji.

W rosyjskim obszarze językowym posługujemy się często niezrozumiałym dla cudzoziemców zwrotem „bliższa zagranica” lub „dalsza zagranica”. Co się tyczy dalszej zagranicy, system zbiorowego bezpieczeństwa pozostaje tylko w sferze życzeń, ale dla bliższej zagranicy, czyli terytorium byłego Związku Radzieckiego, przedstawiono konkretne opracowania, odtworzenia systemu zbiorowego bezpieczeństwa.

Na uboczu pozostają republiki nadbałtyckie, czyli państwa bałtyckie, które wprawdzie nie należą do WNP, jednak według naszego pojęcia zaliczane są do bliższej zagranicy. Żeby móc wyobrazić sobie, czy dzisiejsza Rosja byłaby w stanie interweniować w stosunku do byłych republik ZSRR, należałoby wrócić do wydarzeń z niedawnej przeszłości. Wiadomo, że Rosja wystąpiła jako inicjator rozwiązania ZSRR. Wtedy, w odległym już roku 1991, niektórzy ludzie myśleli, że Rosja, po tym jak sąsiednie republiki zrzuciły kajdany i uwolniły się od tego ciężaru, będzie mogła prowadzić „bogate i dostatnie życie”. Rosja miała wszystko, czego dusza zapagnie: olbrzymie terytorium, bogactwa naturalne, jednakże Rosję „rozszarpują” sprzeczności. Wpływa to także na siły zbrojne naszego kraju.

W jednym z pierwszych układów o utworzeniu WNP, strony podpisujące układ zobowiązały się do ścisłej współpracy nad zapewnieniem pokoju, obrony i opieki nad wspólną strategiczną przestrzenią przez zjednoczone dowództwo włącznie z jednolitą kontrolą nad bronią jądrową. W związku z tym 14 lutego 1992 r. podjęto uchwałę o utworzeniu militarne go organu WNP, a mianowicie Rady Ministrów Obrony, Rady Najwyższego Dowództwa i Sztabu Zjednoczonych Sił Zbrojnych WNP. Powstanie takich organów było celowe, co zostało potwierdzone przez podpisanie układu o zbiorowym bezpieczeństwie 14 maja 1992 r. w Taszkencie, stolicy Uzbekistanu.

Ten układ, który podpisał najpierw głowy państw Armenii, Kazachstanu, Kirgizji, Rosji, Tadżykistanu i Uzbekistanu, a bezpośrednio po nich czołowi reprezentanci trzech innych krajów, a mianowicie Białorusi, Gruzji i Azerbejdżanu, oraz dokumenty, w których postanowiono o dalszym rozwoju tworzą fundament wspólnoty. Jak wiadomo, Ukraina, Mołdowa i Turkmenia nie przyłączyły się do tego układu.

Podjęte wówczas decyzje w dziedzinie zbiorowego bezpieczeństwa miały z reguły charakter deklaracji, ponieważ w praktyce najważniejsze wysiłki narodowego dowództwa niezależnych państw były skierowane na podział sił zbrojnych Związku Radzieckiego i stworzenie własnych sił zbrojnych.

Gdy już było jasne, że nie uda się odbudować wspólnego systemu obrony na terytorium byłego ZSRR na podstawie dawnych radzieckich sił zbrojnych, powstało pytanie o reorganizację utworzonego gremium militarne go WNP. Latem 1993 r. najwyższe dowództwo zjednoczonych sił zbrojnych zostało przekształcone w sztab militarnej współpracy państw WNP.

Większość fachowców wojskowości reprezentuje punkt widzenia, że system zbiorowego bezpieczeństwa państw WNP jako taki do dzisiaj nie został stworzony. Składa się na to wiele przyczyn; najważniejsza polega na tym, że nie istnieje obiektywnie biorąc wystarczająco ważne zagrożenie militarne, które byłoby odczuwane jako mniej lub bardziej prawdopodobne i zmuszałoby do forsowania odbudowy zbiorowego bezpieczeństwa.

Poza tym niektóre państwa obawiają się, że przez stworzenie takiego systemu mogłyby ponownie powstać „dyktat Moskwy”. Dzisiaj ujawniają się często rozbieżności interesów takich państw, jak Gruzja i Azerbejdżan i byłyby one nie do pogodzenia w ogólnym systemie zbiorowego bezpieczeństwa WNP. Najważniejszym bodźcem do tego, żeby te kraje dołączyły do układu o zbiorowym bezpieczeństwie, było ich oczekiwanie, że Rosja ułatwi im ponownie odtworzenie integralności terytorialnej. Z czasem okazało się, że nie jest to możliwe, ponieważ nikt, ani Rosja, ani USA, ani NATO, wbrew iluzjom, które trwały w Baku i Tbilisi, nie są w stanie zmusić, nawet pod groźbą użycia broni, Abchazów czy Armenczyków z Górnego Karabachu do życia w zgodzie z wrogo nastawionymi do nich państwami. Tbilisi upiera się przy wycofaniu rosyjskich wojsk i próbuje, jak dotąd bezskutecznie, skłonić USA i NATO do wcielenia siłą Abchazji za przykładem Bośni. To, co dzisiaj dzieje się na Zakaukaziu jest podobne do rozwoju sytuacji w Jugosławii. Jednak zewnętrzne podobieństwo nie powinno nikogo skłonić do rozwiązania tego problemu siłą ani do interwencji. Na Zakaukaziu krąg sprzeczności jest bardziej zawily.

W ostatnich latach Rosja ewoluowała wyraźnie w kierunku obiektywnego tworzenia warunków pokojowych. Próby wykorzystywania zaostrzenia konfliktów do wzmocnienia wpływów Rosji zostało zastąpione innym strategicznym celem, mianowicie utworzeniem wzdłuż granic Rosji strefy dobrego sąsiedztwa i wspólnego obszaru bezpieczeństwa w WNP. W praktyce oznacza to wzrost potencjału pokojowego Rosji.

Rosyjskie kontyngenty wojskowe stacjonujące na wielu obszarach, gdzie ustały konfrontacje militarne, odgrywają dzisiaj wyraźną rolę zapobiegawczą. Ponieważ przeważnie działają one z ramienia międzynarodowych organizacji albo współpracują z nimi, nie dostarczają powodu, aby je postrzegać jako stronę realnie uczestniczącą w konflikcie. Wcześniej z pewnością można było tak uważać. Pod względem prawnym status rosyjskich kontyngentów wojskowych jest zróżnicowany. Część z nich bierze udział w siłach pokojowych w ramach WNP, jak w Abchazji czy w Tadżykistanie. W odróżnieniu od Abchazji, gdzie konflikt ma już stadium walki zbrojnej za sobą, siły rosyjskie w Tadżykistanie wspierają wojska pogranicza tego kraju. Przy tym w obu strefach konfliktu przypisano zespołowym siłom pokojowym funkcję odstraszącą, która przeszkodzi w przeobrażeniu terytorium tych państw, na których one stacjonują, w strefę walki zbrojnej. Drugą kategorię wojsk rosyjskich stanowią wojska pogranicza, które zapewniają ochronę zewnętrznych granic wielu państw WNP, jak Kirgizji, Gruzji, Tadżykistanu i Armenii. Nastąpiło to na podstawie układu z tymi państwami i ze względu na fakt, że granice te tworzą jednocześnie granice WNP. Bezpośrednio prewencyjną rolę mają tylko rosyjskie kontyngenty wojskowe w Tadżykistanie, ponieważ ich obecność umożliwia zlokalizowanie militarnej konfrontacji na tym terenie.

Trzecią kategorię tworzą rosyjskie wojska, które stacjonują w strefach konfliktowych na terytorium WNP na podstawie bilateralnych umów, w tym wojska stacjonujące przejściowo. Przykładem jest dyslokacja 14. armii rosyjskiej w Mołdowie. Armia ta nie pełni bezpośrednio funkcji pokojowej, jednak

przez wielu jest oceniana jako realna siła, bez której prawdopodobnie konflikt zamieniłby się w militarny. Z drugiej strony nie można przyznać 14. armii funkcji pokojowej, ponieważ Mołdowa, jak wiadomo, nie należy do państw, które podpisały umowę w Taszkencie w 1992 r.

Możliwe byłoby również prawdopodobieństwo istnienia czwartej kategorii takich kontyngentów – udział Rosji w zażegnaniu konfliktów na terytorium WNP w ramach sił ONZ lub Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Taki wariant został opracowany w połączeniu z wydarzeniami w Górnym Karabachu, jednak nie został zrealizowany.

Konflikty były, są i będą. Nie powinno się robić z tego tragedii. Zadanie polityków, w tym także polityków wojskowych, polega na tym, żeby tym konfliktom zapobiegać i gdy już te wybuchną, w jakiś sposób je ograniczać. Do tego służy cała paleta środków i to nie tylko z obszaru działań sił militarnych.

Dzisiejsza Rosja, ze swoimi dobrymi i złymi doświadczeniami, dysponuje już takimi środkami i chętnie podzieliłaby się tymi ogromnymi doświadczeniami z innymi krajami.

WIKTOR S. RYKIN

Tłumaczenie: *Michał Tomaszewski*

OGNISKA KRYZYSÓW W EUROPIE POŁUDNIOWO-WSCHODNIEJ*

Wraz z polityczną i gospodarczą konsolidacją aspirującej do Unii Europejskiej Słowenii i odbudową integralności terytorialnej Chorwacji – dzięki odzyskaniu Krajiny latem 1995 r. oraz dokonanej w styczniu 1998 r. pokojowej reintegracji wschodniej Sławonii – Austria pozbawiona została sąsiedztwa z niestabilnym, zapewne także w najbliższych latach, regionem bałkańskim; nie można wszakże być pewnym, że mające tam swe źródła konflikty i destabilizacja nie będą na nią oddziaływały.

W tym kontekście głównym przedmiotem poniższej analizy są perspektywy procesu pokojowego w Bośni i Hercegowinie oraz konflikt w Kosowie.

1. PERSPEKTYWY PROCESU POKOJOWEGO W BOŚNI I HERCEGOWINIE

Około dwa i pół roku po zakończeniu działań wojennych w Bośni i Hercegowinie brak jest sygnałów, by proces pokojowy z Dayton, zakładający odbudowę zjednoczonego państwa bośniacko-hercegowińskiego – składającego się z dwóch podmiotów (Republiki Serbskiej i Federacji Bośniacko-Chorwackiej), posiadającego skuteczne, wspólne instytucje polityczne – miał stać się w dającej przewidzieć się perspektywie procesem „samonapędzającym się”. Wspólnocie międzynarodowej udało się wprawdzie, dzięki obecności oddziałów *IFOR* (potem *SFOR*) pod dowództwem *NATO*, rozdzielić zwaśnione wojska i przez rozważne posunięcia doprowadzić do

* Tekst wygłoszony na sympozjum „Internationale Friedenssicherung und die Entwicklung des Interventionsrechts” w Reichenau, 11 maja 1998 r.